

Andrzej Choniawko

Zachowania polityczne między czerwcem a październikiem 1956 r.

Krwawo stłumiony czerwcowy protest robotniczy w Poznaniu odcisnął się trwałym piętnem w świadomości społecznej wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Ponieważ nie przeprowadzano współcześnie żadnych badań socjologicznych o charakterze tych przemian możemy orzekać jedynie na podstawie zapisanych w różnego rodzaju dokumentach wypowiedzi, opinii i komentarzy dotyczących samego protestu jak i jego bezpośrednich następstw. Znaleźć je można głównie w dokumentach wytworzonych przez instancje i organizacje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, organa bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz wymiaru sprawiedliwości. Stąd też należy przy analizie zawartych tam informacji zachować szczególnie krytyczny stosunek. Dotyczy to w szczególności dokumentów przeznaczonych na użytek propagandy politycznej. Ich wartość źródłowa dla badania przemian zachowań politycznych centralnego aparatu władzy jest ograniczona. W przypadku rozbieżności między tym o czym mówiono w zamkniętym gronie, a wymową ogólnie dostępnych uchwał i artykułów prasowych mogą one co najwyżej świadczyć o cynizmie partyjnych dygnitarzy. Ale już szczególnej ostrożności nawet najbardziej poufne dokumenty wymagają w analizie tych fragmentów, które odnoszą się do zachowań zwykłych ludzi nie związanych ze strukturami władzy. Bo to ich zachowania, choćby nawet incydentalne, były w warunkach braku jakichkolwiek demokratycznych instytucji umożliwiających manifestowanie swych poglądów, probierzem skuteczności polityczno-propagandowego oddziaływania władz. A te nawet w wewnętrznych dokumentach nie były skłonne pozbawiać się przeświadczenia, że ich wiarygodność jest wystarczająca, by sprawować rządy w Polsce. Psychologia społeczna zjawisko tego rodzaju rozpoznaje jako tzw. „wypieranie”. A zatem z wszelkiego rodzaju dokumentów, choćby najbardziej tajnych, wypierano w najlepszym razie na margines wszelkie te relacje, które mogły podważać legitymację do sprawowania władzy. W przypadku określonych struktur aparatu władzy (milicja, organa administracja państwowej i gospodarczej) zjawisko to dokonywało się na właściwej dla każdego z tych środowisk płaszczyźnie. Mimo tych ułomności istniejąca baza źródłowa pozwala przynajmniej na próbę analizy zwerbalizowanych zachowań politycznych zarówno aparatu władzy jak i poszczególnych grup społecznych. Tym samym może stanowić punkt wyjścia do szerszych badań nad stanem świadomości społecznej przynajmniej w tej warstwie, która dotyczyła bezpośrednio polityki. A jakież wydarzenia w systemach niedemokratycznych obrastają w większym stopniu konotacjami politycznymi, niż kończące się krwawymi starciami z wojskiem masowe demonstracje robotnicze. Konstrukcja artykułu

została podyktowana wymogiem zachowania przejrzystości wykładu. W ten sposób bardzo szczególnie wyraźnie uwidaczniają się różnice, jakie zachodziły między zachowaniami politycznymi poszczególnych szczebli władz i społeczeństwa. Oczywiście nie należy zapominać, że w każdym momencie zachodziły między nimi z różnym natężeniem sprzężenia zwrotne.

Centralne kierownictwo PZPR. Po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym ujawniono zbrodnicze oblicze rządów w tym kraju, masowe wystąpienie robotników poznańskich było kolejnym ciężkim ciosem w ideologiczne podstawy krajów zmierzających do budowy socjalizmu. Ich filarem była teza iż socjalizm, którego główną cechą było niemal całkowite zniesienie prywatnej własności środków produkcji stanowi wyższy, niż dotychczas praktykowano etap rozwoju ludzkości. W związku z powyższym prawdziwym dobrodziejstwem dziejowym musiało być miało być wkroczenie przez Polskę na drogę budowy socjalizmu. Główną siłą społeczną zainteresowaną w osiągnięciu szybkich postępów na tym polu mieli być robotnicy. O żadnym konflikcie między nimi, a władzą nie mogło być w tej sytuacji mowy. Oponenti wobec poczynań władz mogli wywodzić się z grona inspirowanych z zewnątrz dywersantów bądź przedstawicieli „obcych klasowo” warstw społecznych. W latach 1949-1953 w imię „czujności rewolucyjnej” pojęcia te stosowano bardzo rozciągliwie, co pociągnęło za sobą niczym nieuzasadnione wobec dziesiątków tysięcy ludzi. Wprawdzie począwszy od 1954 r. następował w Polsce powolny odwrót od tych praktyk i ograniczanie roli organów bezpieczeństwa publicznego, ale na wyznawane przez członków kierownictwa PZPR i domorosłych teoretyków marksizmu-leninizmu zasadnicze kanony ideologiczne, procesy te nie miały żadnego wpływu. W ich przeświadczeniu w kraju budującym socjalizm nie miały prawa występować konflikty interesów między klasą robotniczą a „władzą ludową”. Ujawnianie faktów łamania, nawet tej socjalistycznej - niedemokratycznej z samej natury – praworządności nie podważyło wiary w dogmat o nierozzerwalności więzi klasy robotniczej ze sprawującą w jej imieniu i dla jej dobra partią.

Tymczasem w Poznaniu dochodzi do zakończonego krwawymi starciami masowego robotniczego protestu. Nawet notorycznie zaprzeczające oczywistym, ale niewygodnym faktom oficjalne enuncjacje i w ślad za tym artykuły i audycje w środkach masowego przekazu, nie mogły zignorować wyjścia w Poznaniu na ulice dziesiątek tysięcy robotników z największych zakładów miasta. Robotnicza jednoznaczna w swej wymowie demonstracja, nie mówiąc o jej krwawej fazie, była ciosem w samo serce ideologicznego dogmatu. Oswojenie się z faktami sprzecznymi z wyznawanym dotąd światopoglądem i w ślad za tym dokonanie

odpowiednich przewartościowań jest procesem złożonym, nawet w przypadku otwartych umysłów. Kierujący PZPR działacze komunistyczni z różnych powodów, wśród których niski poziom wykształcenia ogólnego wcale nie odgrywał pierwszoplanowej roli, byli dalecy od umiejętności szybkiej weryfikacji wyznawanych poglądów. Tym bardziej, gdyby weryfikacja ta miała pociągnąć za sobą publiczną demaskację ich fałszywości i zagrozić tym samym na zasadzie domina całej ideologicznej konstrukcji na której opierał się system. System w którym wszystko było podporządkowane ideologii. Okoliczność ta miała bez wątpienia znaczący, choć nie decydujący wpływ, na oficjalne stanowisko władz partyjno-państwowych wobec wystąpienia robotników poznańskich. Ogłoszenie, że „agentura imperialistyczna i reakcyjne podziemie” wykorzystując trudności oraz „bólaczki” zdołały „wywołać akcję prowokacyjno-dywersyjną” przeciw „władzy ludowej” było podyktowane przynajmniej w takiej samej mierze chęcią odsunięcia odpowiedzialności - choćby tylko politycznej - za ich przebieg. Mimo, iż prowadzone śledztwo nie dostarczało dowodów na istnienie jakiegokolwiek ośrodka agenturalno-dywersyjnego teza o roli wrogich inspirowanych z zewnątrz prowokatorów była podtrzymywana w publikowanych dokumentach partyjnych i środkach masowego przekazu praktycznie aż do VIII plenum Komitetu Centralnego PZPR (20-21 X 1956 r.).

Dominowała ona w pierwszych oficjalnych komunikatach prasowych i osławionym groźbą odrąbywania rąk prowokatorom i szaleńcom, którzy odważą się ją podnieść przeciw władzy ludowej, przemówieniu premiera Józefa Cyrankiewicza¹. W pierwszym zdaniu przedstawionego w dniu 7 VII 1956 r. na naradzie I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR i kierowników wydziałów KC PZPR skróconego raportu specjalnej komisji pod przewodnictwem sekretarza KC PZPR odpowiadającego za sprawy przemysłu Edwarda Gierka, powołanej do zbadania przyczyny „wydarzeń poznańskich” stwierdzono, iż miały one charakter wrogiej, antyludowej dywersji i prowokacji politycznej zorganizowanej i kierowanej przez wrogi ośrodek². Tezę tę miało potwierdzać używanie przemocy przy wyrzucaniu z zakładów, pikietowanie ulic wylotowych miasta przez grupy manifestantów itp. Tego, że działania tego rodzaju mogły mieć charakter odruchów uniwersalnych dla tego rodzaju demonstracji robotniczych nie brano w ogóle pod uwagę. Do dziś zresztą, mimo ogromnego postępu w zakresie szczegółowych badań nad kończącymi się starciami zbrojnymi wystąpieniami robotniczymi na całym świecie, brak jest interdyscyplinarnych studiów odsłaniających prawidłowości, którymi tego rodzaju konflikty społeczne podlegają.

¹ Edmund Makowski, Poznański Czerwiec 1956 pierwszy bunt społeczeństwa w PRL, Poznań 2001, s. 177 i n.

² Stanisław Jankowski, Edmund Makowski, Poznański Czerwiec 1956 w dokumentach, Poznań 1956 s. 138

Pełna ocena wydarzeń w Poznaniu komisji E. Gierka przedstawionej członkom Biura Politycznego w dniu 9 VII potwierdzała tezę o dywersyjnym charakterze zajęć. Podstawowym celem sił, które je wywołały, miało być zmanifestowanie wobec zagranicy istnienia "sił oporu" w Polsce i „oddzielenie mas od władzy ludowej, wywołanie nastrojów antyradzieckich i stworzenie przeszkód na drodze pokojowej, „międzynarodowej współpracy”³. Odporność na kłamstwa nawet w przypadku centralnego kierownictwa PZPR miała swoje granice. Poza motywami czysto politycznej natury do zmiany poglądów pchała jego członków naturalna dążność do likwidacji pojawiającego się na tle braku jakichkolwiek dowodów na istnienie „imperialistycznej agentury” psychicznych dolegliwości typowych dla występowania dysonansu poznawczego. Tym bardziej, że we własnym gronie można było już jednak w kilka lat po śmierci Stalina pozwolić sobie na odrobinę luksusu, jakim były słowa prawdy choćby dalece niepełnej i sąsiadującej z irracjonalnymi stereotypami. Wśród przyczyn „wypadków” w Poznaniu ocena wymieniała bowiem wypadków było "biurokratyczne niereagowanie na bolączki ludzi pracy, samowolne i błędne posunięcia administracji i poszczególnych dyrektorów departamentów ministerstw". Dalej podkreślono, że "błędy i wypaczenia popełnione w pracy polityczno-ideologicznej, zbiurokratyzowanie się wielu ogniw aparatu partyjnego, uleganie części członków partii naciskowi wrogiej ideologii, wypaczenia i błędna linia propagandowa wielu gazet i czasopism kulturalnych, sprzyjały kształtowaniu wrogich nastrojów i opinii". W końcu zwrócono uwagę, że "nadużywanie prawa krytyki, szczególnie po XX Zjeździe przez niektóre pisma, doprowadziło do podrywania autorytetu kierownictwa partyjnego i władz państwowych, a demobilizacja aparatu bezpieczeństwa, brak czujności, sprzyjały zaskoczeniu mas przez machinacje wroga". Nietrudno zauważyć, że oceny te przenikały stereotypy będące typowe dla sposobu myślenia każdej władzy niezależnie od systemu politycznego i gospodarczego z fetyszyzowaniem mediów jako pierwotnej siły sprawczej procesów społecznych na czele.

Wystąpienie E. Gierka na plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, które odbyło się dwa dni później, opierało się na podobnej konstrukcji myślowej. Anonimowa agentura wykorzystwała dla swych antysocjalistycznych i antypolskich celów trudności ekonomiczne i rozpoczęty po XX Zjeździe proces demokratyzacji.

Oceny te atrakcyjne przez swój prymitywizm dla odbiorców nie rozumiejących złożoności procesów społecznych miały równocześnie bardzo przydatne kierownictwu PZPR walory polityczne. Stwarzając pozory, pogłębionej nie sprowadzającej się tylko do

³ Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniu 4 V 1981 r. s. 51

wskazywania agentów i dywersantów refleksji, rozkładały odpowiedzialność także na organizacje partyjne i organy „powołane do czuwania nad bezpieczeństwem państwa ludowego”⁴. Dla kierownictwa PZPR był to zabieg bardzo wygodny. Stąd też w referacie I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Ochaba wygłoszonym na VII plenum tego organu doczekały się twórczego rozwinięcia.. Głębokim żalem napawał mówcę fakt, iż wiele organizacji partyjnych pozostało w obliczu wypadków poznańskich beczynnych a nierzadko zdezorientowanych. Komitet Wojewódzki i Miejski PZPR w Poznaniu „dały się zaskoczyć przez wypadki i. nie potrafiły przeciwstawić się w sposób zorganizowany warchołom i demagogom, nie umiała przekonać robotników, że strajk w państwie ludowym i w warunkach budownictwa socjalistycznego nie może być środkiem walki klasy robotniczej, że jest szkodliwy dla interesów proletariatu, że może wyjść na korzyść jedynie jego wrogom”. A zatem dogmat został podtrzymany. Na tle jednoznacznie negatywnej oceny organizacji partyjnych uderzała typowa dla partyjnej praktyki politycznej tego okresu ambiwalentność oceny organów bezpieczeństwa publicznego. Z jednej strony zarzucono im brak rozeznania sytuacji i umiejętności przewidzenia wypadków w wymagającym szczególnej czujności okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich, z drugiej wychwalano za hart i odwagę jaką ich pracownicy wykazali „w czasie odpierania wielogodzinnych zażartych ataków wrogich bojówek na gmach Urzędu Bezpieczeństwa.”. Generalnie czytając referat E. Ochaba, który w przeciwieństwie do stenogramu z dyskusji na tymże plenum był upowszechniany w postaci przeznaczonej do użytku wewnątrzpartyjnego broszury, aparat ten mógł być o spokojny o swą przyszłość. Organa bezpieczeństwa publicznego miały być czujne, „demaskować. knowania wroga” i paraliżować jego zamiary. Obowiązkiem partii i społeczeństwa było zarówno kontrolować działalność organów bezpieczeństwa publicznego, jak i pomagać im w ich „ciężkiej i odpowiedzialnej pracy”. Jedyne pretensje pod adresem centralnego kierownictwa PZPR w związku z „wypadkami poznańskimi” zgłaszał referat właśnie w kontekście funkcjonowania organów bezpieczeństwa: I to znów w duchu tak charakterystycznej dla partyjnych dokumentów PZPR w całym okresie jej istnienia logiki rozmytej. Zbyt opieszale wedle według E. Ochaba podejmowało kierownictwo decyzje w sprawie „naprawiania krzywd wyrządzonych przez pogwałcenie praworządności w organach Bezpieczeństwa i. Informacji Wojskowej w poprzednich latach. Powodowało to przedłużenie się okresu ostrej krytyki aparatu Bezpieczeństwa Publicznego co nie mogło przyczynić się do odbudowy autorytetu tych organów.” Ta różnica w ocenach nie była przypadkowa. Akurat w

⁴ Archiwum Akta Nowych w Warszawie, sygn. 1197, Stenogram obrad VII plenum KC PZPR, referat I sekretarza KC PZPR E. Ochaba

tym przypadku jak wykazała historia następnych lat Polski Ludowej kierownictwo PZPR niezależnie od składu personalnego nie miało złudzeń i doskonale zdawało sobie sprawę, że organa bezpieczeństwa publicznego stanowią znacznie skuteczniejszy instrument sprawowania władzy od choćby nawet najbardziej rozbudowanych struktur partyjnych. Kontynuację znalazła w referacie tak charakterystyczna dla partyjnych dokumentów w całym okresie Polski Ludowej praktyka zaklinania rzeczywistości Strajk, ani prowokacyjne rozruchy w Poznaniu nie uzyskały rzekomo poparcia klasy robotniczej w innych ośrodkach kraju i „pozostały izolowane oraz spotkały się ze słusznym potępieniem opinii publicznej”. Końcowy fragment tej części referatu nie pozostawiał złudzeń. Na fundamentalnym dogmacie ideologicznym systemu nie pojawiła się nawet najmniejsza rysa. Jakże można było bowiem inaczej interpretować wezwanie do walki „o umocnienie więzi z masami, a nade wszystko z klasą robotniczą, która nas zrodziła i powołała do walki o swe historyczne cele”. Miało temu służyć ulepszenie metod i stylu pracy partyjnej, wzbudzanie wiary szerokich mas „w celowość i sprawiedliwość naszych dążeń i realność konkretnych zadań. budownictwa socjalistycznego”. Tą ideologiczno-propagandową mantrą były opatrywane odtąd wszystkie programowe dokumenty PZPR. Zmieniały się tylko jej rozmiary, szczególnie obszerne w kryzysowych dla PZPR sytuacjach. Ale istota pozostawała bez zmian.

Nie był pod tym względem wyjątkiem także referat wygłoszony na VIII plenum KC PZPR w październiku 1956 r. przez nowo wybranego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę. Dokonał on w nim gruntownego przewartościowania oceny „wypadków poznańskich” stwierdzając „Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia tragedii poznańskiej jako dzieła imperialistycznych agentów i prowokatorów” i dalej „...przyczyny tragedii tkwią w nas, w kierownictwie partii, w rządzie, przy czym materiał palny zbierał się całe lata”⁵. Żeby ocena mogła zapisać się na trwałe w historii myśli politycznej wystarczyło słowa „przyczyny tragedii tkwią w nas, w kierownictwie partii, w rządzie” wygłosić w brzmieniu: przyczyny tragedii tkwią w systemie. Ale, żeby tego rodzaju refleksja mogła osadzić się nie tylko w świadomości centralnego gremium kierowniczego PZPR, ale nawet grup społecznych dalekich od identyfikacji z poczynaniami tychże, trzeba było jeszcze dalszych długich lat „budownictwa socjalistycznego”. Jak miały wykazać następne miesiące nawet ta ułomna diagnoza krwawego czerwcowego robotniczego protestu w Poznania była zbyt kłopotliwa dla kierownictwa PZPR, by można było w podobnym stylu prowadzić dialog ze społeczeństwem. Zmiany jakie następowały w Polsce po 1956 r. były

⁵ Poznański Czerwiec 1956, Poznań 1981, s. 332-335

dalece niewystarczające, by przywoływanie przyczyn czerwcowej tragedii w Poznaniu mogło nie prowadzić do ich kojarzenia z tym co działo się aktualnie w Polsce pod rządami PZPR. Stąd podczas pobytu w Cegielskim 5 VI 1957 r. W. Gomułka w wygłoszonym przemówieniu porównał „wypadki poznańskie” do rodzinnej tragedii, nad którą podobnie jak dzieje się to w rodzinie należy zapuścić „żałobną kurtynę milczenia”⁶.

Oceny W. Gomułki wygłoszone na VIII plenum KC PZPR miały przełomowe znaczenie tylko w aspekcie ich polityczno-propagandowego zasięgu. Wśród centralnego aktywu PZPR już tylko nieco poniżej Biura Politycznego KC PZPR teza, że „wypadki poznańskie” były efektem planowych działań ośrodków imperialistycznych nie była traktowana poważnie znacznie wcześniej. W dyskusji na VII plenum KC PZPR nawiązało do niej tylko dwóch mówców. Pozostałych 18 dyskutantów, którzy podjęli w swoich wystąpieniach problematykę zajść w Poznaniu, wskazywało na ekonomiczno-społeczne, a także polityczne ich przyczyny. Niektórzy wyrażali wręcz wątpliwości, iż były one dziełem "zorganizowanego sztabu podziemia". Najczęściej podkreślano, iż u źródeł wydarzeń obok trudnej sytuacji materialnej klasy robotniczej leży biurokratyczne wypaczenia aparatu władzy. lekceważenie głosów robotniczych, nieprzeciwdziałanie rosnącej fali niezadowolenia choćby przez zmianę krzywdzącej klasę robotniczą polityki płacowej, pozbawienie związków zawodowych możliwości „występowania w obronie klasy robotniczej, a także brak właściwej reakcji na krytykę prasową. W odosobnieniu znalazło się przekonanie o związku wypadków poznańskich z osłabieniem walki przeciw "wrogom".

Władze województwa poznańskiego. Z jeszcze większym powątpiewaniem teza o :pierwszoplanowym znaczeniu, jakie w wywołaniu krwawego czerwcowego protestu odegrały wrogie ośrodki, spotykała się wśród kierowniczego aktywu PZPR w Poznaniu. Przewartościowanie ocen nastąpiło już w kilka dni po krwawo stłumionym robotniczym proteście. Przedmiotem wspólnego posiedzenia egzekutywy KW PZPR i Komitetu Miejskiego PZPR w Poznaniu w dniu 3 VII stała się „Ocena zajść w Poznaniu”⁷. Był to dokument o wyjątkowej, jak na praktykę nie tylko w tamtym okresie, spójności. Składała się z trzech części: I. Tło ekonomiczne i polityczne zajść, II. Przebieg zajść, III. Ocena polityczna zajść. Pierwsza część zawierała obok szczegółowych wyliczeń dokumentujących spadek płac realnych robotników Cegielskiego i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy także szersze tło kształtowanie się robotniczych

⁶ Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956. Materiały...s. 55

⁷ Archiwum Państwowe w Poznaniu, KW PZPR sygn. 324, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR i KM PZPR w Poznaniu 3 VII 1956, Ocena zajść w Poznaniu s. 103 i n.

nastrojów. Kluczowe znaczenie miał tu XX Zjazd KPZR, który przyczynił się do ożywienia nadziei załóg robotniczych na załatwienie nurtujących je od lat spraw. Dotyczyło to zarówno warunków socjalno-bytowych jak i organizacji pracy z nierytmicznymi dostawami materiałów powodujących w pierwszej połowie miesiąca postoje, a w drugiej pracę w nadgodzinach w roli głównej. W dyskusji nad „Oceną” zwracano uwagę, iż do wyjścia robotników na ulice przyczyniła się bierność organizacji PZPR, które nie potrafiły przeciwstawić „wrogim elementom” i wyeliminować wcześniej ich wpływ na załogi jednak był to wątek zdecydowanie drugoplanowy. O roli imperialistycznej agentury nie wspominało w ogóle. Natomiast zdaniem przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu Józefa Pieprzyka bardzo zły wpływ na nastroje robotników wywołało zderzenie rzeczywistości z obietnicami jakie zapowiadano w związku z realizacją planu 6-letniego. I sekretarz KW PZPR L. Stasiak wezwał do reagowania na wszelkie sygnały świadczące o niezadowoleniu załóg w związku z sytuacją ekonomiczną i zerwania z szermowaniem demagogicznymi przyrzeczeniami „lekką ręką” różnych obietnic. Szukanie winnych scedował na prasę [!] stwierdzając: „Należałoby, żeby nasza publicystyka popracowała nad cyklem artykułów – komu wypadki poznańskie zaszkodziły, komu przynoszą korzyść wykazując w przekonujący sposób antypolski charakter tej awantury”. Za udział w czwartkowych wystąpieniach członkowie partii powinni być jego zdaniem wykluczani z partii i o faktach tych miała informować prasa.

W dniu 11 VII odbyło się plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu na którym zapoznano jego uczestników z zasadniczymi tezami komisji E. Gierka⁸. W dyskusji na plenum nie znalazła niemal żadnego odzwierciedlenia teza o dywersyjnym charakterze zajść. Wszyscy jej uczestnicy eksponowali w swych wypowiedziach ekonomiczne i biurokratyczne tło robotniczego protestu. Jako główną jego przyczynę wskazywano spadek płac realnych robotników. Był on powodowany nierytmicznością produkcji, złą kooperacją, zaopatrzeniem, antymotywacyjnym skomplikowanym systemem podatkowym. Wprawdzie apelowano „aby klasa robotnicza potępiła...prowokację i tych co podnieśli rękę na władzę ludową” oraz uświadomiła sobie, że „strajki w naszym ustroju nie do pomyślenia”, równocześnie jednak podkreślano, że „robotnicy poznańscy długo nie mogli wytrzymać w sytuacji”, gdy. żądania ekonomiczne traktowano jako przejawy „demagogii konsumpcyjnej i WRN-wskiej agitacji”. Jeden z dyskutantów, skądinąd przedwojenny komunista, zarzucił władzom centralnym fałszywą ocenę zdolności poznańskiego społeczeństwa w tym klasy robotniczej do gwałtownych wystąpień przypominając krwawo zakończony protest kolejarzy poznańskich w

⁸ Tamże, sygn. 69, Stenogram posiedzenia plenum KW PZPR w dniu 11 lipca 1956 r.

1920 r., czy też wystąpienia bezrobotnych w latach 30. Uczestnicy plenum wnioskowali, by powołać komisję, która w okresie najbliższych miesięcy dokona gruntownych badań położenia ekonomicznego klasy robotniczej. Z reakcją bez precedensu spotkała się złożona podczas posiedzenia po porozumieniu się z Biurem Politycznym KC PZPR rezygnacja I sekretarza KW PZPR w Poznaniu L. Stasiaka z zajmowanego stanowiska. Wbrew dyktowanej zasadami „centralizmu demokratycznego” dotychczasowej praktyce rezygnacja spotkała się z protestem uczestników posiedzenia. W sprawie tej zabrało głos 22 członków Komitetu Wojewódzkiego stwierdzając, iż odejście L. Stasiaka wywołałoby negatywne skutki polityczne, mogłoby zostać odebrane jako obarczenie odpowiedzialnością za wypadki jednej osoby, w sytuacji, gdy ich przyczyny są znacznie bardziej złożone. Wszyscy mówcy zapowiedzieli głosowanie przeciw rezygnacji. E. Gierek odrzucił propozycję głosowania w tej sprawie i zobowiązał się ponownie przedłożyć ją Biuru Politycznemu KC PZPR. Pozostawiony, skądinąd na krótko na stanowisku, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu L. Stasiak poświęcił wiele miejsca analizie przyczyn „wypadków poznańskich” podczas wystąpienia w dyskusji na VII plenum KC PZPR. Złożyły się na nie jego zdaniem wyłącznie elementy natury „ekonomicznej i politycznej, wśród których wymienił on „uprząż centralizacji, która rani ciało temu, kto chce się ruszać”.

Przebieg wojewódzkiej narady aktywu partyjnego w Poznaniu w dniu 7 VIII dowiódł, że krytyczna refleksja wokół funkcjonowania systemu nabierała dynamiki⁹. W naradzie wzięła w niej udział I sekretarz KC PZPR E. Ochab. Jego obecność nie wpłynęła bynajmniej na przewartościowanie opinii władz wojewódzkich wokół przyczyn krwawego czerwcowego protestu. Wręcz przeciwnie. O „imperialistycznych agentach” nie wspomniano nawet słowem. W referacie wygłoszonym na naradzie podkreślono nienależytą znajomość potrzeb i życia mas pracujących, traktowanie uzasadnionych skarg ludzi pracy w sprawach bytowych jako przejawów tzw. nastrojów konsumpcyjnych. Podkreślono, iż wzrostowi nieufności mas sprzyjało pozostawienie na kierowniczych stanowiskach ludzi nie posiadających dostatecznych kwalifikacji zawodowych i moralnych, otaczających się „pochlebami” i tworzących „kumoterskie kliki”. Praktyki takie nie napotykały odpowiedniej reakcji instancji partyjnych. Tworzeniu się klik miało według autorów referatu przeciwdziałać przestrzeganie zasad kolegialności w pracy partyjnej i administracyjnej. Wskazano na konieczność nawiązania ścisłej więzi z klasą robotniczą poprzez bezpośredni kontakt aktywu partyjnego z ludźmi pracy bezpośrednio w fabrykach, mieszkaniach, hotelach robotniczych. Obowiązkiem organizacji partyjnych i związkowych miały stać się zdecydowane starania o usuwanie zaniedbań w

⁹ Tamże, sygn. 69 Stenogram wojewódzkiej narady aktywu partyjnego w Poznaniu w dniu 7 sierpnia 1956 r.

zakresie ochrony zdrowia i pracy załóg. Zwrócono uwagę, że wysokie wskaźniki przynależności kadry administracyjno-technicznej do partii nie stanowiły gwarancji utrzymania właściwej atmosfery politycznej w zakładach. Najlepszym tego dowodem miała być sytuacja na W-3 w Zakładach "H. Cegielski", gdzie 97 % stanowisk średniego dozoru technicznego było obsadzonych przez członków partii. Referat przestrzegał przed sytuacją powstrzymywania się robotników od słusznej krytyki w "obawie, aby ich nie posądzono o demagogię, o podjudzanie do szkodliwych wystąpień". Groziło to zahamowaniem procesu demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego. Zadaniem organizacji partyjnych miało być w związku z tym przywrócenie właściwej roli naradom wytwórczym, na których robotnicy mogli oceniać pracę kierownictw zakładów, omawiać trudności produkcyjne i bytowe. Referat zawierał osobny rozdział poświęcony pracy partyjnej z młodzieżą. Duży udział młodych ludzi w zajęciach czwartkowych został uznany za dowód braków i słabości w pracy Związku Młodzieży Polskiej, a także niewłaściwego odgrywania przez partię inspirującej roli wobec tej organizacji. W dyskusji wskazywano na przykłady niesłusznego piętnowania słusznych uwag i pretensji robotników w sprawach bytowych. Choć nie domagali się wiele lokalni dygnitarze pozostawali często nieugięci. Delegacja Gnieźnieńskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego musiała udać się do Warszawy, by wyegzekwować między innymi zawieszenie zasłon chroniących przed słońcem na oknach, nalewania wody do puszek przy kaloryferach aby powietrze nie było zbyt suche, wypłacanie należnych robotnikom kilkudziesięciogroszowych końcówek pensji czego nie robiono uzasadniając brakiem bilonu uzasadniano brakiem bilonu oraz przerwanie „haniebnej” praktyki wyjmowania drzwi w ubikacjach uzasadnianą przeciwdziałaniu kradzieżom. Organizacje i instancje związkowe powinny zdaniem dyskutantów śmiało występować wobec administracji fabrycznej o usuwanie braków w zakresie ochrony zdrowia i warunków pracy załóg. Obok tego nawiązywano do kwestii ogólniejszej natury: wykorzystywania z powodu braków surowcowych zaledwie w 65-70 % mocy produkcyjnych rozbudowanego ponad miarę parku maszynowego w Cegielskim czy wykonywania zadań produkcyjnych kosztem poważnego wzrostu braków, Domagano się wprowadzenia jawności decyzji przy podziale premii i mieszkań, komasowania środków na działalność kulturalno-oświatową wśród młodzieży, zwiększenia dodatków rodzinnych w takim stopniu by matki mogły zająć się wyłącznie wychowaniem dzieci, zerwania z "błagą, urzędowym optymizmem i brakiem demokracji" w pracy organizacji ZMP. Ale postulat demokracji wysunięto nie tylko w tym kontekście. „Trzeba pracować nad wytworzeniem atmosfery solidarności [!] i koleżeństwa w załodze, kolegalności, demokracji robotniczej” wzywał jeden z dyskutantów. Partyjny aktywista, ślusarz z W-7 zwrócił uwagę na centralizację

zarządzania państwem skutkującą zarówno „ubezłasnowolnieniem” organizacji partyjnych jak i administracji zakładowej. Krytyczna refleksja była nie tylko udziałem osób, których służba na różnych stanowiskach z poręki budującej socjalizm partii była dość świeżej daty. Nie inaczej widzieli te sprawy autentyczni przedwojenni poznańscy komuniści. Pełniący funkcję I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w Cegielskim Jan Brygier poświęcił swe wystąpienie w całości analizie spadku płac realnych załogi Cegielskiego w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Inny znany w poznańskim środowisku komunista Andrzej Węclawek zdał w sposób bezkrytyczny relację ze spotkania jakie kilka dni wcześniej miał okazję odbyć z aktywem partyjnym Fabryki Łożysk Kulkowych w Moskwie. Na zadanych tam mu 100 pytań 20 dotyczyło „wypadków poznańskich”. Wszyscy uczestnicy stwierdzali, że „przyczyna wypadków poznańskich tkwi w biurokratyzmie i bezdusznym załatwianiu potrzeb robotników, a dopiero na drugim [wywołał je] niedostatek pracy politycznej w organizacjach partyjnych”. Podsumowujące dyskusję wystąpienie E. Ochaba potwierdziło hipokryzję oficjalnej propagandy. Ton wystąpienia, o którym było wiadomo, że pozostanie nieznane szerszej opinii publicznej, był odmienny od oficjalnych interpretacji. Wprawdzie „nastroje niezadowolenia wykorzystwały elementy wrogie, mogą nas jeszcze kąsać różne agentury burżuazji” ale „do powstania tych wypadków przyczyniły się „nasze błędy...polityka gospodarcza, bezdusność aparatu administracyjnego” stwierdził samokrytycznie. I dalej: „My oczywiście nie obrazimy się na robotników poznańskich, oni raczej mają prawo się obrazić.. Część robotników niezadowolonych z naszych głupstw, naszej niezdarności straciła cierpliwość. Tyle zrobiliśmy głupstw, że człowiek sam się dziwi, że tak długo robotnicy mogli wytrzymać”. Uważny słuchacz tych słów mógłby zadać pytanie dlaczego wobec tego PZPR pozostawała wciąż „obrażona” na tych członków PZPR, których wyrzucono z jej szeregów w związku z niewłaściwą postawą jaką zajęli 28 czerwca¹⁰. Decyzje tego rodzaju nie tylko w tamtych latach, ale praktycznie niemal w całym okresie Polski Ludowej zamykały drogi awansu zawodowego. Tymczasem o jakimkolwiek cofnięciu nałożonych kar partyjnych nie tylko E. Ochab, ale nawet funkcjonariusze niższego szczebla w owym czasie nie wspominali. Krytyczne refleksje przejawiały się głównie w płaszczyźnie werbalnej.

Licznych przykładów trudnych warunków życia ludności, „biurokratycznych wypaczeń”, nieprawidłowości w funkcjonowaniu instancji i organizacji partyjnych dostarczała

¹⁰ W wyniku dokonywanych ocen postaw członków partii w dniu 28 VI skierowano 159 spraw do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. WKKP po ich rozpatrzeniu, podjęła decyzję o wykluczeniu z partii 56 osób, w tym 5 sekretarzy i 7 członków egzektyw podstawowych organizacji partyjnych. Poza tym udzielono 18 innych kar partyjnych. Najwięcej wydalonych wywodziło się z członków i aktywów partyjnych w Fabryce W-3 Cegielskiego oraz zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956. Materiały...s. 49

dyskusja podczas posiedzenia plenarnego KW PZPR w dniu 12 IX 1956¹¹. Dyskutanci koncentrowali się jednak niemal tak jak dotąd wyłącznie na rejestrowaniu powierzchownych niedomogów takich czy innych sfer życia społecznego. Głębszej wartości analitycznej nie miały także przyjęte przez plenum wnioski komisji powołanej na posiedzeniu plenarnym obradującym bezpośrednio po wydarzeniach czerwcowych. Na plan pierwszy wysunięto w tym dokumencie konieczność "skrupulatnej ewidencji wszystkich nie załatwionych jeszcze postulatów i bolączek poznańskich załóg". Wnioski zobowiązywały administrację państwową i związki zawodowe do czuwania nad bezwzględnym przestrzeganiem ustawodawstwa pracy, poprawą warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz wytyczały kierunki działań mogących przyczynić się do poprawy sytuacji mieszkaniowej (jawność przydziałów mieszkań, ścieśnianie biur i urzędów). W kierunku rozwoju samorządności robotniczej szły wnioski, by zmiany kierownictwa zakładu były uzgadniane z radą zakładową, by robotnicy nie byli pozbawieni wpływów na dokonywane zmiany oraz by kierownictwo czuło się zobowiązane do regularnego składania przed załogą sprawozdań ze spraw dotyczących danego zakładu. Równocześnie wskazywano na konieczność poziomu ideowego organizacji partyjnych, aby między innymi: "...doprowadzić do świadomości wszystkich organizacji partyjnych i członków partii, że w naszym ustroju nie ma miejsca na strajk i demonstracje jako formę upominania się o swoje nawet słuszne postulaty". W podsumowaniu dyskusji dokonanym przez obecnego na plenum sekretarza KC PZPR E. Gierka nie znalazło się ani jedno słowo na temat czerwcowego krwawego protestu robotników poznańskich. Obrady VIII plenum KC PZPR nie pozwoliły E. Gierkowi obok innych „zasług” przejść do historii jako temu, który spuścił „zasłonę milczenia” nad tym kompromitującym realny socjalizm wydarzeniem. Ale W. Gomułka, mimo początkowych złudzeń nie rozczarował i w niecały rok później, dokonał tego skutecznie na całe 25 lat..

Gdyby w tym miejscu zakończyć analizę zachowań politycznych przedstawicieli władz województwa poznańskiego można by odnieść wrażenie, że z systemem w dotychczasowym kształcie identyfikowali się i to nie bez zastrzeżeń, tylko członkowie ścisłego kierownictwa PZPR. Niektóre wypowiedzi, choć w sposób nie uświadamiany przez autorów, dotykały skądinąd cech właściwych naturze władzy nie tylko w systemach totalitarnych (konformizm, klikowość czyli tworzenie się wpływowych grup nieformalnych, konflikty interesów między kadrą kierowniczą a podwładnymi, dążenie do maksymalizacji korzyści przez aparat władzy). Uniwersalne walory posiadało także odsłonięcie psychospołecznych przesłanek protestów

¹¹ Tamże, sygn. 70, Stenogram posiedzenia plenum KW PZPR w dniu 12 września 1956 r.

społecznych (rozbudzanie nadziei, narastanie rozczarowania w związku z nie spełnianiem oczekiwań, poczucie degradacji i niesprawiedliwości związane z namacalnym pogarszaniem się warunków życia, przedmiotowe i lekceważące traktowanie przez negocjacyjnych partnerów). Wraz z dostrzeganymi strukturalnymi nierównościami poziomu życia i statusu robotników i aparatu władzy wszystkie te okoliczności składające się na stan relatywnej deprivacji wystąpiły i nasilały się w przypadku załóg poznańskich zakładów pracy przez kilka lat przed tragicznym czerwcowym protestem w podręcznikowej wręcz konstelacji¹². Gdy przyszło jednak kierownictwu PZPR w województwie poznańskim zajmować praktyczne stanowisko wobec określonych zjawisk po czerwcowej rzeczywistości okazało się, że o jakiegokolwiek mentalnej erozji trudno było w przypadku jakiegokolwiek działacza tego szczebla mówić. Wszyscy bez wyjątku chwalili twardą i „bojową” postawę broniących się w swej siedzibie pracowników Wojewódzkiego Urzędu d/s Bezpieczeństwa Publicznego z dezaprobatą oceniając bierną postawę dającej się rozbrajać milicji. W dyskusji na różnego rodzaju gremiach partyjnych podnoszono negatywne dla przebiegu wydarzeń skutki, jakie wywarła bierna postawa skrzepowanej zakazem strzelania Milicji Obywatelskiej. Właśnie sprawa zachowania się funkcjonariuszy milicji w trakcie prowadzonych przesłuchań wobec zatrzymanych przez nią uczestników krwawego robotniczego protestu, a następnie prawnych konsekwencji ich czynów, stała się probierzem rzeczywistej zdolności tzw. aktywu partyjnego do potępienia najbardziej ponurych praktyk systemu nie w abstrakcyjnym ale konkretnym wymiarze.

W ciągu kilkunastu dni począwszy od 28 czerwca milicjanci dopuszczali się licznych, często bardzo brutalnych pobić trakcie zatrzymanych i przesłuchiwanym uczestników robotniczej demonstracji. Bili bezinteresownie dla czystej sadystycznej przyjemności jak i po to by wymuszać zeznania¹³. Czując się w świetle dotychczasowych praktyk bezkarni odreagowywali w ten sposób ze zwielokrotnioną agresją upokorzenie, jakie ta formacja w całości doznała w dniu 28 czerwca (rozbrajanie pojedynczych funkcjonariuszy i całych posterunków, penetrowanie przez demonstrantów komend MO), a później falę krytyki za bierność ze strony instancji partyjnych. Osoby pobite przez milicjantów kierowały skargi do różnych instytucji, a zwłaszcza prokuratury dostarczając dowodów w postaci orzeczeń lekarskich i zeznań świadków. Do połowy września 1956 r. wpłynęło ze strony przesłuchiwanym w związku z udziałem w robotniczej demonstracji 48 zażaleń za bicie ich w trakcie śledztwa przez milicjantów. Większość zażaleń (41) dotyczyła okresu od 28 VI do 3

¹² Piotr Sztompka, Socjologia zmian społecznych, Kraków 2005, s. 287 i n.

¹³ AP w Poznaniu...sygn. 325 Notatka informacyjna Prokuratora [Wojewódzkiego] Zboralskiego s. 158 i n.

VII. Wśród osób, które złożyły. zażalenia 24 przebywały w tym okresie nadal w aresztach. Po bliższym zbadaniu złożonych skarg Prokuratura Wojewódzka wszczęła wobec 10 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej postępowanie śledcze. W stosunku do 4 osób zastosowano areszt śledczy. Komendanci dzielnicowi MO na Jeźcach, Grunwaldzie i Wildzie, gdzie ujawniono najwięcej przypadków pobicia podejrzanych przez funkcjonariuszy, zostali odwołani. Funkcjonariusze MO odbierali sposób prowadzenia śledztwa wobec nich przez Prokuraturę jako poniżający i niesprawiedliwy, np. tak traktowano konieczność oczekiwania na przesłuchanie razem z osobami cywilnymi doprowadzonymi z aresztu. Dla prokuratorów była to okazja wyzwolenia się choćby na moment od trwającej całe lata zależności od instancji partyjnych i wymuszania na nich przez nie akceptacji dla różnych aktów bezprawia będących udziałem funkcjonariuszy partyjnych jak i organów powołanych do pilnowania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Atmosfera panująca wokół milicji powodowała, że w wypadkach, gdzie konieczne okazywało się używanie pałek, czy innych środków fizycznych, milicjanci wstrzymywali się często z interwencją. Zdarzały się często wypadki uniemożliwienia interwencji milicjantom przez grupy przechodniów, nawet gdy chuligański lub kryminalny charakter wykroczeń był zupełnie widoczny. Rozzuchwalało to dodatkowo elementy chuligańskie, które działały nieraz zupełnie bezkarnie. Niektórzy milicjanci odmawiali wręcz przyjmowania na swe wyposażenie pałek gumowych. W lipcu i sierpniu 30 funkcjonariuszy MO w Poznaniu złożyło podania o zwolnienie ze służby. Było to zjawisko nienotowane nigdy dotąd w takich rozmiarach.

Władze partyjne miały pełną świadomość negatywnych skutków drastycznego obniżenia autorytetu milicji. „Na skutek tych wykroczeń popsuliśmy naszą reputację i musimy teraz z tego wybrnąć”¹⁴ stwierdził podczas posiedzenia egzekutywy KW PZPR jego I sekretarz Jan Izydorezyk. Na tle sposobu wybrnięcia z tej sytuacji zarysowała się między władzami centralnymi a wojewódzkimi wyraźna różnica zdań. Te pierwsze skłonne były dla uwiarygodnienia procesu „demokratyzacji” postawić przed sądem kilku czy nawet kilkunastu funkcjonariuszy. Władze wojewódzkie nie oceniały tej sprawy w makroskali. Tu liczyły się bardziej powiązania nieformalne i obawa o efekt domina mogący w ślad za milicjantami dotknąć przedstawicieli innych lokalnych struktur aparatu władzy. Stanowisko centralnych organów wymiaru sprawiedliwości, milicji oraz samego I sekretarza KW PZPR J. Izydorezyka, aby jeszcze przed procesami uczestników wydarzeń czerwcowych wykryć winnych w tej sprawie funkcjonariuszy i specjalnym komunikatem poinformować

¹⁴ Tamże, sygn. 325, Protokół Nr 25 z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Poznaniu w dniu 13 IX 1956 r. s. 3

społeczeństwo o wdrożonym postępowaniu i ich ukaraniu nie zyskało poparcia członków egzekutywy KW PZPR w Poznaniu. Argumentowano, że wpłynie to negatywnie na i tak już niewielki autorytet organów MO i przyczyni się do wzrostu chuligaństwa. Podawano przykłady świadczące o narastaniu tego zjawiska. W dyskusji na posiedzeniu egzekutywy zupełnie zignorowano przy tym fakty bicia zatrzymanych w dniach 28 i 29 VI, co w praktyce oznaczało aprobatę dla stosowania w tych dniach przemocy bez żadnego uzasadnienia okolicznościami.. Sprawę odłożono do następnego posiedzenia.

Przedłożono na nim obszerne materiały o sytuacji w szeregach MO w związku z prowadzonymi przez Prokuraturę Wojewódzką śledztwami przeciwko funkcjonariuszom oraz odrębną dotyczącą tych śledztw notatkę informacyjną Prokuratora Wojewódzkiego w Poznaniu¹⁵. Informacja Komendanta Wojewódzkiego MO kładła nacisk na wzrost przestępczości w Poznaniu w związku z prowadzonym przeciw funkcjonariuszom MO śledztwem, pogardliwe traktowanie ich przez prokuratorów w toku różnych postępowań po wydarzeniach czerwcowych, bagatelizując zdecydowanie społeczne skutki i zakres odpowiedzialności prawnej funkcjonariuszy podejrzanych o bicie w trakcie przesłuchań¹⁶. O mentalności władz MO świadczy najlepiej używanie w stosunku do wszystkich 48 osób, które złożyły zażalenia na pobicie ich przez milicjantów, w oficjalnym dokumencie przedłożonym egzekutywie wyrażenia „przestępcy”. A przecież nie odbył się jeszcze żaden proces. Oczywiście nikt z członków egzekutywy KW PZPR na taki drobiazg nie zwrócił uwagi. Dyskusja nie przyniosła zasadniczego zwrotu w tej sprawie. Więcej niż na poprzednim posiedzeniu uwagi poświęcono natomiast obcesowemu traktowaniu milicjantów przez prokuratorów prowadzących śledztwa związane z wydarzeniami i coraz częstsze prezentowania przez to środowisko chęci uniezależnienia się od władz partyjnych.. W intencji dyskutantów miało to oczywiście odwrócić uwagę od bicia zatrzymanych przez milicjantów. Przejawy samodzielności prokuratorów spotkały się ze zdecydowaną dezaprobatą dyskutantów. J. Izydorczyk w swym wystąpieniu podtrzymał stanowisko reprezentowane na poprzednim posiedzeniu, jednak pod wpływem późniejszego wystąpienia Komendanta Głównego MO wycofał z poddania pod głosowanie wniosek o wydanie komunikatu prasowego o wynikach śledztwa wobec funkcjonariuszy MO. W przyjętych przez egzekutywę

¹⁵ Tamże, sygn. 325, Protokół Nr 26 z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Poznaniu w dniu 19 IX 1956 r. s. 2 i n.

¹⁶ Komendant Wojewódzki MO skarżył się między innymi, że prokuratorzy wzywają milicjantów bez powiadamiania – co było dotąd w zwyczaju – Komendy Wojewódzkiej MO, każąc im godzinami wyczekiwać na korytarzach wspólnie z „elementem chuligańskim” a w czasie przesłuchań nie życząc sobie zwracania się do nich per „towarzyszu prokuratorze”. Tamże, Informacja Komendanta Wojewódzkiego MO złożona na posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Poznaniu w dniu 19 IX 1956 r.

KW PZPR wnioskach w tej sprawie godny odnotowania były postulaty by „w szybkim tempie zakończyć sprawy dochodzeniowe w stosunku do funkcjonariuszy MO. Jak najmniej sadzać, nie krzywdzić ludzi a tam gdzie można stosować kary dyscyplinarne”, a z drugiej strony „dążyć do ujęcia wszystkich tych którzy w dniach zajęć występowały z bronią w rękę”. Aby „zabezpieczyć sytuację przed i w czasie procesów” należało zdaniem egzekutywy „unieszkodliwić maksymalną ilość chuliganów w Poznaniu”. Przebieg dyskusji na tym posiedzeniu odzwierciedlał jak w soczewce rzeczywiste intencje partyjnych działaczy doskonale zdających sobie sprawę na jakich instrumentach faktycznie opierają swą władzę. Z pełną aprobatą egzekutywy KW PZPR spotkała się przedłożona na posiedzeniu w dniu 13 IX ocena pracy organów bezpieczeństwa publicznego w której stwierdzenie, że „brak pełnego rozeznania działalności elementów wrogich i warcholskich” przez aparat bezpieczeństwa i milicji aparat bezpieczeństwa i milicji wynikał przede wszystkim „z zawężenia zadań tego aparatu do walki z agenturami imperialistycznymi, sabotażem i dywersją” posłużył za zręcznie zakamuflowaną przesłankę, by domagać się do rozszerzenia uprawnień organów bezpieczeństwa i milicji. Miały one dotyczyć zakresu „profilaktycznego przeciwdziałania elementom wrogo występującym”, znajomości sytuacji gospodarczej poszczególnych zakładów pracy¹⁷. Obowiązkiem instancji partyjnych miało być „wychowywanie” organów bezpieczeństwa, milicji i wymiaru sprawiedliwości w duchu „stałej czujności”. Nie trzeba było nadzwyczajnych analitycznych zdolności, aby dostrzec co się kryło za tymi konstatacjami. Czerwcową klęskę – klęskę oczywiście z punktu widzenia aparatu bezpieczeństwa – chciano zamienić w sukces, jakim byłoby rozszerzenie zakresu inwigilacji społeczeństwa.

Klimat społeczny towarzyszący wyborowi W. Gomułki na stanowisko I sekretarza KC PZPR zdawał się na zawsze oddalać te ambicje. Obrady rozliczeniowe na skalę wojewódzką plenum KW PZPR w dniach 29-30 X stały się dla pracowników WUdsBP w Poznaniu okazją do ogłoszenia dokumentu pod nazwą *List otwarty do społeczeństwa, woj. poznańskiego i plenum KW PZPR w Poznaniu*¹⁸. Sloganowa samokrytyczna ocena roli aparatu bezpieczeństwa w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych poparta propozycją zorganizowania spotkania delegatów organizacji PZPR przy WUd/sBP z delegacjami zakładów pracy i wyższych uczelni z terenu miasta Poznania służyć miała w intencji autorów listu odkupieniu win i uzyskaniu zaufania społecznego. Nie był to zabieg mogący się

¹⁷ Tamże, Protokół posiedzenia komisji bezpieczeństwa i porządku publicznego KW PZPR w Poznaniu w dniu 6 IX 1956 r. zał. nr 2 s. 5

¹⁸ Tamże, plenum Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu 29-30 października 1956 r. s. 160 i n.

zakończyć powodzeniem, choćby tylko z tego powodu, że w żadnym miejscu nie nawiązano w tym obszernym kilkustronicowym liście do zachowania się funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa w trakcie czerwcowego robotniczego protestu w Poznaniu. Poza tym zawarte w liście oświadczenie polemizujące z wyrażoną na VII plenum KC PZPR tezą jakoby aparat bezpieczeństwa nie posiadał należytego rozpoznania nastrojów „wśród załóg robotniczych w Poznaniu przed dniem 28. VI. 1956 r.” wraz z postulatem stworzenia nowej instytucji „która zajmie się zagadnieniami wywiadu, kontrwywiadu i walki z wrogim podziemiem” dowodziły, że rolę aparatu bezpieczeństwa w państwie „demokracji socjalistycznej” autorzy listu dostrzegali w bezbłędny sposób. Ani podczas obrad tego plenum, ani tym bardziej później nikt z działaczy PZPR nie próbował polemizować z tą doktryną. Twórczy wkład kierownictwa PZPR polegał tu jedynie na zastąpieniu pojęcia „wrogie podziemie” „warchołami” bądź „opozycją socjalistyczną”.

Dokonane w przemówieniu W. Gomułki na VIII plenum KC PZPR przewartościowanie oceny „wypadków poznańskich” dla nowoutworzonej Służby Bezpieczeństwa nie miało praktycznie żadnych konsekwencji. Inwigilację najbardziej aktywnych przywódców krwawo stłumionego czerwcowego protestu prowadziła ona jeszcze przynajmniej do początku lat 60.

Spoleczeństwo. Niemal nazajutrz po krwawo zakończonym proteście poznańskich robotników władze podjęły starania, by pozyskać dla swych ocen tego wydarzenia najszerze kręgi społeczeństwa. Służyła temu kampania propagandowa w środkach masowego przekazu oraz organizowane od 30 czerwca terenie całego kraju otwarte zebrania organizacji partyjnych poświęcone omówieniu „wypadków poznańskich”¹⁹. Wygłaszane na nich referaty opierały się przede wszystkim na liście KC PZPR z 29 czerwca i przemówieniu J. Cyrankiewicza. Podstawowym celem zebrań było uchwalenie rezolucji potępiających sprawców „zajść”. Przebieg dyskusji wykazał, że mimo niewątpliwej presji moralnej, której byli poddawani uczestnicy zebrań, opinie członków partii o nich były podzielone. Część członków partii skłonna była powątpiewać w rzekomą rolę, jaką w wywołaniu zajść odegrały tzw. elementy dywersyjno-prowokatorskie. Zdarzały się nierzadko przypadki wstrzymywania się od głosu za przyjęciem rezolucji potępiającej zajścia. Wprawdzie wszędzie takie rezolucje ostatecznie uchwalano, jednak często były one podpisywane tylko przez przedstawicieli władz partyjnych i administracji. Najczęściej obok słów potępiających "prowokatorów antypaństwowych wystąpień" wskazywano, że u podłoża zajść leżało niezadowolenie

¹⁹ Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956. Materiały...s. 48

robotników, wyrażano współczucie rodzinom poległych, zapowiadano wzmożenie wysiłków nad usuwaniem zła oraz zapewniano o poparciu pracą kierownictwa partii. Część rezolucji podejmowanych na zebraniach partyjnych publikowano w prasie. Środki masowego przekazu, opierając się na oficjalnych wypowiedziach, upowszechniały informacje o potępianiu przez robotników „wypadków poznańskich”. Wypowiedzi takich na zebraniach partyjnych nie brakowało, jednak co do ich autentyczności można było mieć poważne zastrzeżenia. Rodziły się one w klimacie psychicznego szoku, jaki nie tylko wśród kierowniczego aktywu PZPR wywołały krwawo zakończony poznański protest. Z drugiej strony ich autorami były na ogół osoby pełniący różnego rodzaju funkcje w zakładach pracy. Na wszelki wypadek z czysto konformistycznych pobudek składały w ten sposób swoistą deklarację lojalności.

W rzeczywistości stosunek szeregowych członków partii i całego społeczeństwa do robotniczej manifestacji nie był wcale krytyczny. Przemówienie J. Cyrankiewicza, a zwłaszcza fragment, w którym sformułował on groźbę odrąbania ręki podniesionej na władzę ludową, spotkały się z nieukrywaną dezaprobatą mieszkańców Poznania nie wyłączając członków PZPR. Ostatecznie godzono się taki rodzaj kary, ale pod warunkiem, że w ten sposób będą karani ci, którzy strzelali do kobiet i dzieci. Księża zwracali uwagę, iż ten fragment przemówienia wywodzi się wprost z ducha średniowiecza. Zasięg chuligańskich wystąpień młodzieży wiązano w tym środowisku z brakiem nauki religii w szkołach. O tym jak wciąż mało przekonywujący był proces destalinizacji świadczyło upowszechnianie przez siostry zakonne w Gnieźnie opinii, że osoby biorące udział w demonstracji mogą być zsyłane na Syberię. Wśród członków partii w Cegielskim, a zwłaszcza na wydziale W-3 z którego wywodzili się przywódcy robotniczego protestu przeważało wręcz zdecydowane przekonanie o słuszności strajku i wyjścia na ulicę. Załogę Cegielskiego i innych zakładów głęboko poruszyły sprawę aresztowań, które dotknęły znanych im współtowarzyszy pracy. Na W-3 szczególne wzburzenie wywołało aresztowanie pod zarzutem rzekomego udziału w rozbijaniu posterunku MO jednego z najaktywniejszych członków delegacji, która przebywała 27 VI w Warszawie - Stanisława Matyi.

O tego rodzaju reakcjach społeczeństwa prasa i radio oczywiście nie informowały. Relacje w wydawanych w kraju gazetach o samym przebiegu w wydarzeń w Poznaniu w dniach 28 i 29 VI ograniczały się do niewiele mówiących ogólników. Na wiarygodność środków masowego przekazu w Polsce nie miało to jednak wpływu. Była ona od kilku lat tak niska, że jej dalsze obniżenie było po prostu niemożliwe. Zdecydowanie większym zaufaniem cieszyły się radiowe stacje zachodnie nadające audycje w języku polskim (Wolna Europa, Głos Ameryki, BBC). Jednak i one nie mogły z uwagi na ograniczony dostęp do źródeł

informacji wypełniać roli jaką w normalnych, demokratycznych społeczeństwach pełnią środki masowego przekazu. Okoliczności te, obok przyczyn natury czysto psychologicznej, sprzyjały powstawaniu różnego rodzaju plotek i konfabulacji faktów wokół tragicznych wydarzeń jakie rozegrały się 28 czerwca na poznańskich ulicach²⁰. Ich przedmiotem było przede wszystkim wyolbrzymianie do kilkuset liczby ofiar a zwłaszcza kobiet i dzieci, rzekomy udział wojsk radzieckich w walkach, strzelanie do demonstrujących robotników z samolotów, ucieczka z kraju E. Ochaba, stłumienie przez radzieckie czołgi podobnych do poznańskiego protestu wystąpień robotników w innych dużych miastach w Polsce, zakaz wyładowywania statków amerykańskich które przywoziły żywność dla głodującego Poznania. Wszystkie te pogłoski, choć nieprawdziwe, były same w sobie faktami społecznymi. Świadczyły o panującym w społeczeństwie polskim klimacie politycznym. Jak widać potencjalne możliwości władz w zakresie stosowania represji były oceniane przez społeczeństwo bardzo wysoko.

. Trudno byłoby wszakże obronić tezę, że powtarzanie nieprawdziwych zwielokrotniających dramatyzm poznańskiego robotniczego protestu informacji było główną przyczyną wyraźnego nasilenia się w społeczeństwie postaw wrogich „władzy ludowej”. Była ona traktowana przez zdecydowaną większość Polaków w kategorii narzuconych przez obce mocarstwo uzurpatorów od początku istnienia Polski Ludowej. Lata stalinowskich praktyk nie osłabiły tych postaw. Wręcz przeciwnie. Ulotki, napisy a także wypowiedzi w miejscach publicznych, jakie pojawiły się w lipcu na terenie całego kraju dawały wszakże tym postawom świadectwo na niespotykaną od lat skalę. Były one przysłowiowym wierzchołkiem góry lodowej.

Przeważająca część społeczeństwa niekoniecznie uciekająca się do sporządzania ulotek i napisów na murach a próbowała wyjście na ulicę i strajk jako formę protestu klasy robotniczej przeciw nieuwzględnianiu jej słusznych postulatów. Popularnością cieszyły się hasła wzywające do naśladownictwa poznańskich robotników²¹. W warszawskich organizacjach PZPR pojawiały się żądania ustąpienia kierownictwa PZPR. Najbardziej zauważalną reakcją na poznański protest w środowisku wiejskim był znaczny w porównaniu z poprzednimi miesiącami wzrost podań o wystąpienie ze spółdzielni produkcyjnych. Według relacji złożonej podczas obrad VII plenum KC PZPR na około 2 tys. listów jakie wpłynęły do Redakcji Polskiego Radia w Warszawie w związku z wydarzeniami czerwcowymi w Poznaniu tylko 10% potępiło uczestników „zajść”, 80% wyraziło zrozumienie dla

²⁰ E. Makowski...s. 198 i n.

²¹ AP w Poznaniu..., sygn. 725 Informacje Wydziału Organizacyjnego KC PZPR nr 55-57

zdesperowanych bezdusnością organów władzy robotników, a autorzy pozostałych listów poparli zdecydowanie tę formę protestu wraz z jej najbardziej ekstremalnymi działaniami w postaci walki zbrojnej. Ten ostatni aspekt stanowić może bardzo poważny argument, by robotniczy protest traktować w kategoriach powstania zbrojnego. Szerokie poparcie mas stanowi bowiem niezbędny komponent tego rodzaju konfliktu społecznego. Informację o treści listów można, z uwagi na ich liczbę znacznie przekraczającą próbę reprezentatywną, potraktować w kategoriach swoistego sondażu socjologicznego. Jego rezultaty nie wypadły dla władz pomyślnie zwłaszcza gdy uwzględnić tylko w ograniczonym zakresie anonimową formę wypowiedzi i ciągle krępujący społeczeństwo strach przed konsekwencjami wyrażania krytycznego stosunku do poczynań „władzy ludowej”. Bez większego błędu można przyjąć założenie, że gdyby odbyły się wówczas wolne wybory na listę Frontu Narodowego czy też innej struktury kamuflującej dyktatorską pozycję PZPR głosowałoby nie więcej, niż 10-15 % mieszkańców Polski.

Reprezentatywny dla nastrojów społecznych był list do Polskiego Radia z Rzeszowa podpisany „Oszukani robotnicy”²². Stwierdzono w nim, że robotnicy Rzeszowa wbrew kłamstwom zawartym w liście KC PZPR do organizacji partyjnych oraz prasie i radiu „dokładnie znają przyczyny i przebieg strajku w Poznaniu”. I dalej: „wierzyliśmy mocno, że po wyzwoleniu nastąpi poprawa bytu dla szerokich mas tymczasem „pseudorobotnicza władza oszukała nas w zdradziecki sposób i dlatego nie oczekujcie nigdy od nas poparcia”. Autor listu domagał się dalej obniżenia do 25% uposażenia „dygnitarzom”, redukcji do 50% aparatu partyjnego, milicji, bezpieczeństwa, wojska i administracji, przystosowania fabryk zbrojeniowych do produkcji artykułów konsumpcyjnych, obniżki cen artykułów żywnościowych, zniesienia akordowego systemu płac wobec niemożności zapewnienia ciągłości dostaw surowców i tym samym odpowiednich zarobków..

Podobna była też treść listów nadsyłanych „Trybuny Ludu” względnie bezpośrednio do KC PZPR. Obszerne fragmenty tych listów były publikowane w formie numerowanych biuletynów i rozsyłane jako druki poufne do komitetów wojewódzkich PZPR. O ile w pierwszym tego rodzaju biuletynie zamieszczono niemal wyłącznie listy wyrażające w mniej lub bardziej ostry sposób dezaprobatę dla „prowokatorów”, to w następnym były one reprezentowane w śladowej ilości. Dominowały - i to nie tylko anonimowe - listy zawierające głównie krytykę autokratycznego sposobu sprawowania władzy przez PZPR, gospodarczych rezultatów tychże rządów oraz upowszechniania fałszywych informacji w prasie i radio.

²² Tamże, sygn. 806, Biuletyny Biura Listów i Inspekcji KC PZPR s. 189 i n.

Po VII plenum KC PZPR wzmogły się w społeczeństwie postawy krytyczne. Z coraz większą otwartością mówiono o kłopotach bytowych społeczeństwa, błędach w zarządzaniu gospodarką, biurokracji, nadużyciach i marnotrawstwie. Przedmiotem licznych wypowiedzi były także kwestie bardziej ogólne: zależność polityczna i wykorzystywanie ekonomiczne Polski przez ZSRR, przestrzeganie praworządności, rozwiązania ustrojowe. Dominowały głosy za planową decentralizacją zarządzania, demokratyzacją życia politycznego, zwiększeniem wpływu załóg robotniczych na zarządzanie zakładami, jawnością działania organów państwowych i partyjnych. Aktyw partyjny nie był przekonany o słuszności decyzji nieujawniania treści dyskusji na VII plenum KC PZPR. Generalnie spotęgowały się w tym okresie nastroje wyczekiwania na radykalne zmiany w państwie. Wiązały się one w dużym stopniu ze sprawą powrotu do czynnej pracy partyjnej Władysława Gomułki i zasadności oskarżeń, które spowodowały jego odejście w 1948 r. Oczekiwano, że po wycofaniu zarzutu o powiązania z imperializmem W. Gomułce zostanie powierzone odpowiedzialne stanowisko partyjne, co w przekonaniu dużej części społeczeństwa miało być równoznaczne z gruntownym pogłębieniem procesu zmian w Polsce. Mimo nieobecności w czynnym życiu politycznym, jego popularność systematycznie rosła. Informacje o rozdzwiękach w kierownictwie partyjnym, przenikające do społeczeństwa, zwiększały zainteresowanie osobą W. Gomułki. Najbliższa przyszłość polityczna miała po raz kolejny – tym razem w warunkach Polski Ludowej - udowodnić, z jak irracjonalnych przesłanek wyrasta syndrom dobrego króla i złych doradców.

W atmosferze coraz wyraźniej zarysowujących się objawów kryzysu politycznego rozpoczęły się w dniu 27 IX przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu tzw. procesy poznańskie²³. Budziły one duże zainteresowanie społeczeństwa jeszcze przed ich rozpoczęciem. Opinie abstrahowały generalnie od ocen odpowiedzialności oskarżonych w kategoriach prawnych niezależnie od czynów za jakie odpowiadali. Były one podyktowane nastawieniem politycznym. Objawiły się tu niezależne od systemu ustrojowego czynniki wyznaczające kształtowanie się świadomości prawnej społeczeństwa. Wśród tzw. aktywu dominowały głosy uznające, iż wyroki - zwłaszcza w tzw. procesie trzech - są zbyt niskie, a łagodne potraktowanie zabójców kaprała Z.. Izdebnego może mieć wpływ na wzrost

²³ W dniu 27 IX rozpoczął się proces 3 oskarżonych o śmiertelne pobicie funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa Z. Izdebnego oraz 9 oskarżonych o udział w napadzie na gmach WUBP . Kilka dni później (5 X) rozpoczął się proces 10 osób oskarżonych o udział w napadach w celu zdobycia broni, dokonywania grabieży z bronią w ręku oraz posiadanie broni.

chuligaństwa wśród młodzieży. Zdecydowanie większy zasięg miało przekonanie, iż oskarżeni niezależnie od rodzaju czynów, powinni otrzymać w najgorszym razie niskie wyroki. Wskazywano na zaspakajającą, choćby w elementarnym stopniu poczucie sprawiedliwości, konieczność równoległego postawienia w stan oskarżenia i doprowadzenia do procesu milicjantów, przeciw którym toczyły się postępowania w związku z biciem podejrzanych o udział w krwawo stłumionym robotniczym proteście w dniu 28 czerwca. Po VIII plenum KC PZPR wśród licznych żądań politycznych pojawiających się w różnych środowiskach otwarcie domagano się ukarania osób odpowiedzialnych za tragiczny przebieg wydarzeń czerwcowych w Poznaniu i posadzenia ich na ławie oskarżonych. W odniesieniu do już zakończonych tzw. procesów poznańskich domagano się ich rewizji, bądź powszechnej amnestii, która objęłaby także skazanych w tych procesach. W kilka dni po zakończeniu obrad VIII plenum KC PZPR Prokurator Generalny podjął decyzje zwalniające wszystkie osoby, na których nie ciążył zarzut zabójstwa, od odpowiedzialności karnej w związku z udziałem w czerwcowym robotniczym proteście. Była to najniższa z możliwych cena jaką²³ ówczesne kierownictwo PZPR zapłaciło za uniknięcie odpowiedzialności prawnej za tragiczne skutki czerwcowego robotniczego protestu. A rozpoczęcie postępowań prawnych w tej sprawie wcale nie musiałyby zakończyć się wyrzuceniem jeszcze kilku dalszych osób np.. E. Ochaba czy J. Cyrankiewicza z Biura Politycznego. W liście organizacji partyjnej przy Zarządzie Wojewódzkim ZMP w Poznaniu odczytanym podczas posiedzenia plenum KW PZPR w Poznaniu w dniach 29-30 X stwierdzono wprost: "wielu działaczy partyjnych siedzących dziś na tej sali ponosi za te wypadki [poznańskie] dużą winę"²⁴. Pójście tym tropem mogłoby uruchomić lawinę o skutkach katastrofalnych dla systemu.. Przywołanie postulatów politycznych wysuwanych po VIII plenum KC PZPR wśród których najczęściej powtarzały się żądania oparcia na równoprawnych zasadach stosunków ze Związkiem Radzieckim, sprowadzenia do właściwych rozmiarów kompetencji aparatu bezpieczeństwa, ograniczenia cenzury oraz likwidacji urządzeń zagłuszających zagraniczne radiostacje zagraniczne, pozbawienie podstawowych organizacji partyjnych w zakładach pracy i przedsiębiorstwach prawa kontroli administracji oraz zaniechanie ich ingerencji w pracę aparatu państwowego i gospodarczego świadczy, że z zaakceptowaniem takiej katastrofy społeczeństwo nie miałoby najmniejszego problemu. Z gruntu odmiennie przedstawiał się jednak w tej sprawie pogląd sąsiada ze wschodu. I głównie dlatego na upadek „najlepszego z ustrojów” miało społeczeństwo polskie czekać jeszcze 33 lata.

²⁴ AP w Poznaniu, plenum Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu 29-30 października s. 170

Ta z natury rzeczy ogólna obserwacja zachowań politycznych między czerwcem a grudniem 1956 r. może stanowić ważne odniesienie dla analiz funkcjonowania „realnego socjalizmu”. Zachowania polityczne zarówno aparatu władzy jak i społeczeństwa odznaczały się cechami, które jak pokazały późniejsze doświadczenia kolejnych krwawych konfliktów społecznych w Polsce Ludowej, pozwalają większość z nich sytuować z powodzeniem w kategorii stereotypów.

Kronika Miasta Poznania